

Język a przestrzenie wizualne i akustyczne

(Tekst opublikowany w: *Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka* pod red. A. Janiak, W. Krzemińskiej, A. Wojtasik-Tokarz, Wrocław 2007).

Współczesna kultura ma zarówno charakter ikoniczny, jak i dźwiękowy w większym stopniu niż w całych dziejach ludzkości, co się wiąże z głównie rozwojem środków technicznych mających z kolei najważniejszy wpływ na rozwój mass mediów. Otoczeni a może nawet osaczeni jesteśmy przez obrazy i dźwięki i nie ulega wątpliwości, że muszą one na nas oddziaływać i w jakimś stopniu wpływać na nasze zachowania. Są wszechobecne i coraz bardziej agresywne. Przestrzeń publiczna w sensie dosłownym i przenośnym jest zaśmiecona obrazami, które nader często trwają tak długo, jak ich materialne podłoże, i dźwiękami, które na szczęście są ograniczone długością i czasem trwania fali dźwiękowej. To zanieczyszczenie można dziś porównać z zanieczyszczeniem zapachowym, które jeszcze do niedawna było właściwe naszej przestrzeni publicznej.

Jak wiadomo, człowiek komunikuje się ze światem za pomocą pięciu zmysłów, są to słuch, wzrok, węch, dotyk, smak. Wymienia się je zazwyczaj w pewnej kolejności, na pierwszym miejscu stawiając właśnie dwa wyżej wymienione. Wynika to z ich rangi poznawczej i z miejsca, jakie zajmowały i zajmują w naszej kulturze. Zauważmy, że pierwsze trzy z nich umożliwiają kontakt na (bardziej lub mniej ograniczoną) odległość, przy czym od początków istnienia naszej kultury to właśnie słuch i wzrok odgrywają w niej najważniejszą rolę, węch zaś raczej był przez kulturę spychany na dalsze miejsce. Nad przyczynami tego stanu rzeczy nie będę się zastanawiać.

Dźwięk i obraz, co jest rzeczą oczywistą, a nie zawsze uświadamianą, stanowią też o istocie języka, który definiujemy właśnie jako system znaków dźwiękowych (wtórnie pisanych). Zawiera się w takiej definicji informacja o jego dźwiękowym (pierwotnym) i wizualnym (wtórnym?) charakterze. Odwołujemy się więc do dwóch najważniejszych zmysłów: słuchu i wzroku. Jest rzeczą oczywistą, że ze względów czysto fizykalnych język naturalny rozwinął się jako system znaków dźwiękowych. Przyczyną tego są właściwości fali akustycznej, która w przeciwieństwie do sygnałów wizualnych stwarza większe możliwości dotarcia do odbiorcy w różnych warunkach¹. Wadą języka w postaci dźwiękowej, która ujawniła się jednak dopiero w trakcie rozwoju cywilizacji, był jej ograniczony zasięg i czas trwania.

¹ Por na ten temat: A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte*. Wyd. III poprawione i uzupełnione. Wrocław...1990, 2000, s. 73 – 84.

Nie ma potrzeby zastanawiać się tutaj szczegółowo nad problemami glottologii (nawiasem mówiąc z wielu różnych względów jest to problematyka interesująca), trzeba jednak wspomnieć, że od początków swojego istnienia człowiek wykorzystywał w poznawaniu świata sygnały i symptomy. Pierwsze z nich służyły (i nadal służą) do przekazywania informacji, jeśli charakteryzują się intencjonalnością. Pełnią więc funkcję komunikatywną. Tak więc na przykład poprzez złamanie gałęzi człowiek mógł przekazać informację o swojej obecności w danym miejscu. Drugie z wymienionych pojęć odnosi się do znaków nieintencjonalnych, niemających świadomego nadawcy. Złamana nieświadomie gałąź mogła świadczyć o czyjejś obecności bez zamiaru jej sygnalizowania.

Taką zamierzoną, ale ograniczoną funkcję komunikatywną pełni dziś na przykład sygnalizacja świetlna na ulicach, skierowana w założeniu do określonego odbiorcy, mająca więc swojego adresata. Tego rodzaju sygnały pełnią też funkcję impresywną, mają oddziaływać na zachowanie odbiorcy. Sygnalizacja niedziałająca, bądź działająca wadliwie jest dla niego jednocześnie symptomem awarii. Sygnał dźwiękowy nadany przez kierowcę może być skierowany do konkretnej osoby jako ostrzeżenie, przez innego kierowcę może być odebrany jako symptom krytycznej sytuacji na drodze. Mowa ludzka rozumiana jako porozumienie dźwiękowe rozwinęła się właśnie z sygnałów, czyli ze wspomnianych wcześniej aktów mających funkcję komunikatywną, trzeba jednak dodać, że mogą one służyć jedynie do przekazywania ograniczonych informacji.

Za jedną z faz mowy uznajemy język² pełniący wobec społeczeństwa dwie zasadnicze funkcje: komunikatywną i poznawczą. To właśnie druga z nich zdecydowała o ujętykowieniu pierwotnych znaków dźwiękowych³. Wadą języka w postaci dźwiękowej, która się ujawniła jednak dopiero w trakcie rozwoju cywilizacji, był ograniczony zasięg i czas trwania. Poradziliśmy sobie z tym, jak wiadomo poprzez wynalazek pisma. Jest on stosunkowo późny, dokonał się mniej więcej 5 – 6 tysięcy lat temu. Władysław Kopaliński pisał, że „wynalazek pisma spotykał się z długotrwałym sprzeciwem i świętym oburzeniem jako coś, co z pewnością podkopie moralność i organizację społeczną. Egipska legenda powiada, że kiedy bóg Toth przekazał królowi Tamosowi sztukę pisania, dobry król nazwał ją wrogiem cywilizacji. „Dzieci i młodzież — mówił król — których dotychczas zmuszano do pilnej nauki i zapamiętywania materiału wiedzy, przestaną się starać i zaniedbają kształcenia własnych dzieci”⁴. I tak już było z każdym wynalazkiem usprawniającym komunikację.

Trudno się tutaj zastanawiać nad genezą pisma, zwłaszcza że wśród badaczy nie ma co do tego zgody, możemy jednak z dużym uproszczeniem przyjąć, że u jego początków leżą

² Por. T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1976, s. 8.

³ Por. A. Furdal, *op. cit.*

⁴ Wielki multimedialny słownik, wyd. elektroniczne, Warszawa 2000.

piktogramy, następnie były ideogramy przekształcone z kolei w pismo sylabiczne i w końcu głoskowe.

Podstawowe funkcje języka realizują się zarówno w jego akustycznej, jak i wizualnej postaci, ale pismo „jako środek utrwalonej komunikacji wizualnej, bliski w swojej genezie i niektórych postaciach malarstwu, rysunkowi i rzeźbie, (...) stało się systemem wysoce przydatnym dzięki związkowi z językiem i myśleniem. Umocniło i utrwaliło w przestrzeni i w czasie więź międzyludzką, służąc przekazywaniu wiadomości, pytań i poleceń. Ułatwiło gromadzenie i wykorzystywanie doświadczenia społecznego, w tym również pojęć, którymi człowiek posługuje się dla rozumienia i opanowywania świata zewnętrznego. Przyczyniło się także i nadal przyczynia do rozwijania i tworzenia tych pojęć”⁵. Wyznacza zatem pismo granicę między społeczeństwem pierwotnym a cywilizowanym, istnieje tylko w kulturach rozwiniętych, te zaś bez pisma nie mogą istnieć⁶. Od ponad pięciu tysięcy lat rozwija się więc język dwutorowo, jako system znaków dźwiękowych i wizualnych, a jedną z najważniejszych jego cech jest produktywność⁷ pozwalająca użytkownikowi na budowanie i rozumienie wszelkich możliwych wypowiedzi. Zgodnie z ustaleniami N. Chomskiego język jest nieskończonym zbiorem zdań zbudowanych ze skończonego zbioru symboli za pomocą skończonego zbioru reguł. Jest to stwierdzenie zasadnicze dla zrozumienia istoty języka. Jego produktywność stanowi jednocześnie o istocie tego systemu komunikacyjnego i odróżnia go od wszelkich innych systemów.

Język umożliwia nie tylko tworzenie znaków konkretnych pojęć i ich systematyzowanie, ale także nazywanie pojęć oderwanych i budowanie całych wielopiętrowych układów o coraz wyższym stopniu abstrakcji, co nie jest możliwe w żadnym innym systemie znaków. Stanowi więc nie tylko narzędzie komunikowania, ale także myślenia, jest niezbędny do myślenia pojęciowego, inaczej mówiąc, nie ma myślenia poza językiem, a jeśli jest, to bardzo ograniczone. Także najważniejsze doświadczenia poszczególnych pokoleń magazynują się w języku, tworząc rodzaj wiedzy, bez której niemożliwe byłoby przetrwanie gatunku ludzkiego. Nie trzeba uzasadniać, że poprzez język tę wiedzę przyswajamy⁸.

We współczesnej lingwistyce kulturowej, jak zresztą i w całej humanistyce przyjmuje się tezę, że w języku zawiera się dorobek kulturowy wspólnot komunikatywnych, że jest „...nośnikiem, przekąźnikiem i zbiorem wszelkich wartości, ocen i wartościowań, tudzież norm postępowania, wokół których koncentrują się zachowania, działania, przekonania oraz system etyczny normatywny danej społeczności (...). W tym sensie jest język jednym z najważniejszych

⁵ A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 26.

⁶ Por.: A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 30.

⁷ J. Lyons, *Semantyka*, t. 1, Warszawa 1984, s. 78-80.

⁸ Por.: A. Schaff, *Język a poznanie*, Warszawa 1964, s. 230.

składników kultury, a zarazem faktów i procesów kulturowych (...) jest zapisem przyjętych w danej kulturze sposobów konceptualizacji i kategoryzacji rzeczywistości, jej aksjologizacji...”⁹.

Trzeba wreszcie powiedzieć, że kultura ma charakter językowy, to wykorzystując wiedzę zawartą w języku naturalnym: „ludzkość zorganizowała się, przetrwała, rozwinęła społeczeństwa, naukę, sztukę, moralność, religię – a więc ludzka kulturę” – powiada M. A. Krąpiec, uważa też, że jest to „...podstawowa struktura totalizująca całokształt ludzkiej natury, gdyż właśnie granice języka są granicami kultury”¹⁰. Nie ulega zatem wątpliwości, że jest język najważniejszym składnikiem wypełniającym przestrzeń kulturową i jednocześnie wyznaczającym jej zasięg.

Język w swojej dźwiękowej postaci fizycznie jest związany z człowiekiem, jego naturalne, materialne podłoże stanowi umysł ludzki. Jest to wielka niedogodność, bo w przedsięwziętym stadium rozwoju wszelkie teksty musiały być przechowywane w ludzkiej pamięci, która ma ograniczoną pojemność. Pismo umożliwiło oderwanie go od tego podłoża i stało się swoistym magazynem, czymś, w rodzaju pamięci zewnętrznej o nieograniczonych możliwościach przechowywania informacji. Wynalazek pisma i stosunkowo niedawny wynalazek druku przygotowały natomiast grunt pod powstanie i rozwój poszczególnych mediów oraz zjawisk określanych jako komunikacja medialna i komunikacja masowa. Pojawiały się więc drukowane książki, ulotki, i gazety. Wynalazek telegrafu (1844 r.) z kolei zapoczątkował erę telekomunikacji, wkrótce (w drugiej połowie XIX w.) zaczęły się pojawiać rozprzestrzeniać i udoskonalać: telefon, fotografia, płyta gramofonowa i film, a w pierwszej połowie wieku następnego – radio i telewizja. Druga połowa wieku XX to początek kultury informacyjnej (informatycznej?). Przyspieszeniu ulegają procesy gromadzenia, przetwarzania i przesyłania informacji¹¹. Wreszcie w końcu wieku XX jako narzędzie komunikowania masowego pojawia się komputer umożliwiając swoistą kumulację środków komunikowania.

Kolejne wynalazki uzupełniają możliwości języka i dopełniają przestrzenie, które zostawia on puste oraz umożliwiają przekroczenie pierwotnego zasięgu języków naturalnych. Nasza przestrzeń kulturowa i cywilizacyjna nasycy się i chyba już przesyca najróżnorodniejszymi wytworami środków komunikacji, które w niebywałym dotychczas stopniu oddziałują na nasze zmysły, umożliwiając ich dysponentom jak nigdy manipulowanie zarówno poszczególnymi jednostkami, jak i całymi grupami społecznymi. Zarówno pismo, jak i inne środki utrwalania i przekazywania informacji, rozszerzają w przestrzeni i czasie akt komunikowania, ale jednocześnie oddalają od siebie nadawcę i adresata. Istotą mediów jest też to, że wraz z postępem ich rozwoju coraz wyraźniejszy staje się podział wewnątrz wspólnot

⁹ J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*. Wrocław 1995, s. 12.

¹⁰ M. A. Krąpiec, *Język i świat realny*, Lublin 1985, s. 9.

komunikatywnych na nadawców i odbiorców, twórców i konsumentów, ale i jedni i drudzy poszukują coraz szybszych środków komunikowania, prędkość konia pocztowego już dawno przestała nam wystarczać.

Wydaje się, że to właśnie dążenie do maksymalnej prędkości w komunikowaniu powoduje, że język będący nośnikiem rozbudowanych systemów pojęć przestaje nadążać za rozwojem mediów, że łatwiej, szybciej i skuteczniej jest oddziaływać na odbiorcę wykorzystując pozajęzykowe środki audiowizualne. Na (wysłuchanie) przeczytanie i zrozumienie informacji językowej potrzeba więcej czasu niż na przekazanie jej za pomocą obrazu, ale żeby adresat tej informacji w ogóle na nią zwrócił uwagę, musi się ona charakteryzować coraz większą wyrazistością, musi się wyróżniać od innych komunikatów. Stąd też nasza, dosłownie i przenośnie rozumiana, przestrzeń jak nigdy dotąd zapełnia się dźwiękami i obrazami, przy czym jak się wydaje, pełnią one głównie funkcję fatyczną – mają właśnie przyciągać uwagę i utrwać wizerunek nadawcy. Twórcy kultury audiowizualnej muszą za wszelką cenę znajdować się w jej centrum. Jest to oczywista sprzeczność między oczekiwaniami społecznymi a interesami twórców tej kultury, paradoksem jest również to, że poszczególne media mające w założeniu usprawniać komunikację, eskalują procesy jej przekazywania. W efekcie nie jesteśmy w stanie z nieustannego potoku dźwięków i obrazów wyłowić tego, co istotne, tego, co nas interesuje. Skaczymy więc po kanałach telewizyjnych, przelączamy stacje radiowe, przerzucamy strony czasopism i oczywiście żeglujemy po internecie i to poszukiwanie zaczyna zajmować więcej czasu niż komunikowanie językowe. Mówiąc o poszukiwaniu, mam na myśli świadome uczestnictwo w procesach komunikacyjnych, ale odnoszę wrażenie, że odbiorcy współczesnej kultury audiowizualnej nastawieni są głównie na odbiór wrażeń zmysłowych, głównym zaś staraniem nadawców jest zapewnienie im tych doznań. Pośrednim na to dowodem może być w naszych warunkach pojęcie misji mediów publicznych.

Jeden z najuważniejszych obserwatorów współczesności, R. Kapuściński tak pisał o swojej podróży samolotem:

Sąsiad przegląda plik gazet, tak jak przelatuje się stacje, kanały i obrazy telewizyjne pociskając guziczki pilota: na każdej stronie ogląda zdjęcia, czyta tytuły, czasem jakiś fragment artykułu. Obyczaj telewizyjny przeniknął do naszych zachowań. Wszędzie wkrada się zasada pilota. Będziemy przeskakiwać, przerzucać, przelatywać napotkane stronicę, obrazy, widoki, przeżycia, ludzi. Widzę, jak inni moi sąsiedzi, też w pośpiechu, pobieżnie kartkują swoje gazety. W kabinie, zamiast pilnego, mniszego czytania wielki szelest papieru¹².

Nie trzeba zresztą jakichś specjalnych badań, by zauważyć, że współczesna kształtowana przez audiowizualne media kultura nie zachęca do skupionego odczytywania jej tekstów. Zdarzenia medialne muszą być ekscytujące, emocjonujące, podniecające, muszą wreszcie być

¹¹ Por. na ten temat.: Tomasz Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 1999, s. 16-17.

¹² R. Kapuściński, *Lapidaria*, Warszawa 2002. s. 359.

agresywne. Tę agresywność realizują, co oczywiste, poprzez obraz wzmacniany dźwiękami. Język w takim układzie schodzi na dalszy plan. Sytuację taką dobrze wyjaśnia teoria Basila Bernsteina, chociaż autor formułował ją na podstawie badań języka robotniczej młodzieży przedmieść angielskich w opozycji do języka tzw. klasy średniej. Kazimierz Ożóg twierdzi, że opozycja ta charakteryzuje także współczesną młodzież polską¹³. Ja uważam, że opozycja kodu rozwiniętego i kodu ograniczonego nadaje się także do wyjaśniania wielu zjawisk współczesnej kultury audiowizualnej, skierowanej – dodajmy na marginesie – głównie do ludzi młodych.

Tak więc jednym z ważniejszych zadań współczesnych środków audiowizualnych i tworzonych przez nie sygnałów jest przekazywanie treści emocjonalnych i oddziaływanie na emocje. Jednak wyrażanie emocji może się dokonywać za pomocą obu wspomnianych tu kodów. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z konceptualizacją i werbalizacją uporządkowanych struktur, a zachowania są przemyślane, podlegają porządkowaniu i wartościowaniu. Nie ma miejsca na gwałtowne, nieracjonalne reakcje. Język jest bogaty, podlega jednocześnie indywidualizacji, jest narzędziem intelektualnym a nie emocjonalnym. Jest po prostu narzędziem myślenia.

Kod ograniczony wykorzystuje głównie środki paralingwistyczne lub wręcz pozajęzykowe, nie można za jego pomocą indywidualizować uczuć, nie mówiąc już o jakiegokolwiek konceptualizacji i werbalizacji treści intelektualnych. Sprowadza się on do stosowania prostych określeń wzmacnianych kodami paralingwistycznymi. Ten sposób komunikowania zbliża jego uczestników do przedjęzykowej komunikacji za pomocą sygnałów. Można wprost powiedzieć, że „...jest pierwotnym systemem języka używanym w początkowych procesach socjalizacyjnych we wszystkich grupach społecznych”¹⁴.

Obszar stosowania kodu ograniczonego w naszej kulturze stopniowo się w ostatnich czasach poszerza. Obejmuje on coraz szersze kręgi aktywności społecznej. Co więcej, szerzy się przekonanie, że kod ten wspomagany przekazami niewerbalnymi, do których zaliczamy modne ostatnio pojęcie mowy ciała, jest najważniejszym, a może i najdoskonalszym środkiem komunikowania. To poszerzanie jest wynikiem i jednocześnie cechą współczesnej kultury. „Współczesna sytuacja polityczna, ekonomiczna, szerzej kulturowa (teksty piosenek, filmy, gry komputerowe, moda na wulgarność) sprzyja rozszerzaniu tego kodu. Przyczyną jest w naszej sytuacji nie tyle niedostatek materialny i swoistość przedmieść – jak w badaniach B. Bernsteina – ile ogólne tendencje współczesnej kultury konsumpcyjnej, a zwłaszcza postawa *mieć*. Ogromną rolę odgrywają tutaj współczesne komercyjne środki masowego przekazu, które ze szczególną mocą i skutecznością rozpowszechniają kod ograniczony”¹⁵ – powiada K. Ożóg i w

¹³ Por. K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*. Rzeszów 2001, s. 176-195.

¹⁴ A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976, s. 311.

¹⁵ K. Ożóg, *op. cit.*, s. 179.

następujący sposób charakteryzuje ten sposób porozumiewania: „Cechą tego kodu jest ubóstwo środków językowych, ich brutalizacja, duża emocjonalność, prymitywizm wyrażania, nastawienie na rzeczy materialne, nieporadność w wyrażaniu uczuć czy przeżyć, częste używanie słownictwa erotycznego, ujmowanie wydarzeń w sposób konkretny, trudności w operowaniu słownictwem abstrakcyjnym, ujmowanie wydarzeń z perspektywy terażniejszości”¹⁶. Jeszcze raz chcę podkreślić, że operowanie konkretem przy jednoczesnym braku pojęć abstrakcyjnych zbliża ten rodzaj kodu do sygnałów przedjęzykowych.

Wróćmy teraz jeszcze do cytowanego fragmentu rozważań R. Kapuścińskiego. Wydaje się, że takie pobieżne traktowanie tekstów współczesnej kultury, nazwane przez autora zasadą pilota, ma głębszy sens i nie odnosi się tylko do możliwości technicznych współczesnych mediów, chociaż jest w zasadniczym stopniu wynikiem tych możliwości. Współczesna kultura audiowizualna i co za tym idzie, ogląd świata, ulega fragmentaryzacji, co po części wynika z nadmiaru przekazywanych informacji, po części z możliwości percepcyjnych odbiorcy: „...historia przekazywana nam przez ekran telewizyjny obejmuje cały świat. A my nie możemy być na całym świecie. Nasze doświadczenie nie może objąć całej planety możemy objąć tylko to, co dzieje się w naszym otoczeniu. Mamy dostęp tylko do tego, co oglądamy, a więc do takiej wersji historii, którą tworzą i dają media. Skądinąd jest to jedyna historia, jaką w końcu będziemy widzieć. Za kilka lat historyk, chcąc poznać dane wydarzenie, będzie musiał obejrzeć kilka milionów metrów taśmy filmowej. A to jest oczywiście niemożliwe”¹⁷. Te spostrzeżenia R. Kapuścińskiego dotyczą nie tylko historyków i historii. Dzięki mediom każdy może uczestniczyć we wszystkich najróżnorodniejszych wydarzeniach na świecie od imprez rozrywkowych po konflikty zbrojne, jednocześnie nadmiar globalnych wydarzeń powoduje, że nie jesteśmy w stanie na żadnym z nich dłużej skupić uwagi. Wobec tego przekazy audiowizualne stają się coraz krótsze, dynamiczniejsze i coraz rzadziej skłaniają do refleksji, bo odbiorca nie ma ani czasu, ani ochoty, ani możliwości intelektualnych, by zgłębiać ich sens, ponieważ się coraz częściej posługuje kodem ograniczonym, a jeśli tak, to wzrasta społeczne zapotrzebowanie na komunikaty nadawane za pomocą sygnałów. To z kolei powoduje, że coraz bardziej niedostępne stają się treści intelektualne możliwe do przekazywania tylko w postaci języka na poziomie kodu rozwiniętego. Następuje więc swoista eskalacja oczekiwań odbiorców i oferty nadawców. Te oczekiwania w ostatnich czasach najlepiej zaspokajają komunikaty audiowizualne preparowane w ten sposób, by jak najmniej absorbować adresata i dostarczać mu przede wszystkim wrażeń, a nie informacji. Powstało nawet specjalne pojęcie na określenie tego zjawiska i termin *inforozrywka*, obraz świata kształtowany zaś w ten sposób i w ten sposób postrzegany jawi się jako mozaika fragmentarycznych wrażeń niepodporządkowana żadnym

¹⁶ Ibidem. S. 181.

¹⁷ R. Kapuściński, op. cit., s. 314.

kryteriom nadrzędnym. Jednocześnie abstrakcyjne myślenie pojęciowe jest coraz częściej zastępowane czymś w rodzaju myślenia obrazkowego, w którym język schodzi na dalszy plan i zaczyna pełnić rolę kodu towarzyszącego. Kultura współczesna, a przynajmniej spora jej część kształtowana przez media i stale w mediach obecna, uzyskuje kształt komiksu, w którym język pełni głównie funkcję emocjonalną.

Dobłą tego ilustracją są tzw. tabloidy, czasopisma zajmujące się głównie poszukiwaniem sensacji, nastawione na prezentowanie treści skandalizujących i właśnie ze względu na publikowane treści nazywane także brukowcami lub prasą brukową. Pojęcie tabloidu daje się zastosować nie tylko do wspomnianego rodzaju czasopism, ale także do innych zjawisk współczesnej kultury audiowizualnej, której główną cechą moim zdaniem jest fragmentaryczność poszczególnych obrazów (elementów) i brak spójności pojęciowej, a przez to niezdolność do wyrażania głębszych intelektualnych treści, możliwych do konceptualizacji i werbalizacji jedynie na poziomie językowego kodu rozwiniętego.

Nietrudno zauważyć, że większość sądów wygłaszam tutaj z pozycji językoznawcy normatywisty. Nie są to jednak sądy odosobnione. Pozwalam sobie wobec tego przytoczyć dwie wypowiedzi z opracowania *Polszczyzna 2000*: „...następuje powolna banalizacja, często brutalizacja języka w literaturze, który nie jest już nośnikiem moralnych wartości, lecz zwykłym medium przekazującym dany stan rzeczy, bez jakiegokolwiek komentarza i autorskiej ingerencji w tekst”¹⁸. Jest to również medium odzwierciedlające stan i poziom językowych wypowiedzi w codziennej rzeczywistości, o których z kolei czytamy: „w codziennych kontaktach językowych obserwujemy dziś niebezpieczne upowszechnienie się jednego rejestru stylistycznego polszczyzny potocznej – stylu rubaszno – wulgarnego. Ubóstwo semantyczno-pojęciowe słownictwa z tego rejestru, odzwierciedlającego uproszczoną dyferencjację zjawisk otaczającego świata i narzucającego specyficzny system wartości; nieskrępowana ekspresja emocji i ocen, w przeważającej mierze negatywnych; łamanie różnych językowych tabu – składają się razem na dość niepokojący wzorec codziennej komunikacji”¹⁹.

Na koniec zwróćmy uwagę na jeszcze jedną, ważną z prezentowanego tu punktu widzenia, cechę języka naturalnego. Wyróżnia się on spośród innych kodów możliwością utrwalania i przekazywania wszystkich wrażeń zmysłowych. Za pomocą języka jesteśmy w stanie swobodnie nazywać i opisywać barwy i kształty, dźwięki, wrażenia węchowe, smakowe i dotykowe. Takiej możliwości nie stwarza żaden z innych systemów znakowych. Co więcej, rzeczywiste wrażenia zmysłowe nader często są tożsame z wrażeniami wywołanymi poprzez

¹⁸ J. Kornhauser, *Język we współczesnej literaturze polskiej (w:) Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci* pod red. W. Pisarka, Kraków 1999, s. 180.

¹⁹ B. Dunaj, R. Przybylska, K. Sikora, *Język na co dzień (w:) Polszczyzna 2000*, op. cit., s. 246.

znaki językowe, co jest wynikiem procesów zachodzących w mózgu²⁰. Można zatem na przykład barwy, dźwięki czy zapachy traktować jako środki artystycznego wyrazu w utworach literackich, ale jako takie funkcjonują one poprzez wyobrażenia wywołane za pośrednictwem znaków językowych.

Uniwersalność języka jako systemu znaków polega między innymi na tym, że za jego pomocą jesteśmy w stanie wyrażać, opisywać i interpretować wszystko to, co zostało zapisane w tekstach niejęzykowych. Tak więc np. interpretacje dzieł artystycznych, których tworzywem jest obraz i dźwięk odbywają się nader często właśnie za pomocą języka, co więcej język decyduje czasami o ich właściwym odczytaniu. Recenzje i omówienia tych dzieł możliwe są właściwie tylko poprzez język. Inaczej mówiąc wszelkiego rodzaju kody z natury rzeczy są przekładalne na kod językowy. Niekoniecznie jednak jest na odwrót. Nie da się na przykład narysować tekstu naukowego. Dzieła literackie przekładalne są, co prawda, na obraz filmowy, ale z kolei w filmie nie jest możliwe pominięcie warstwy językowej. Skoro już mowa o filmie, to zwróćmy jeszcze uwagę na tzw. kino akcji, w którym warstwa językowa sprowadza się często właśnie do kodu ograniczonego mającego właściwie tylko sygnalizować stany emocjonalne. Sama zaś akcja polega na sekwencji szybko się zmieniających obrazów, którym towarzyszą odpowiednie, mające oddziaływać na emocje odbiorcy, dźwięki. Kultura audiowizualna, której jesteśmy świadkami i uczestnikami, coraz bardziej się upodabnia do tego rodzaju kina, a język naturalny, który przez tysiąclecia kształtował naszą kulturową tożsamość i był podstawą intelektualnej egzystencji zaczyna podlegać coraz większym ograniczeniom, wtapia się niejako w przestrzeń audiowizualną i stopniowo w niej ginie.

Można by się wobec tego zastanawiać, czy ten stan rzeczy stanowi realne zagrożenie naszej kultury, czy wkroczyliśmy w końcowy etap rozwoju, na którym grozi nam jakaś językowa i co za tym idzie intelektualna recesja. Odpowiedzią na tak postawione pytanie może być to, że przez całe tysiąclecia umiejętność pisania i czytania, z czym w zasadniczym stopniu wiąże się stopień opanowania języka, była umiejętnością elitarną, a jeszcze na początku XX wieku inteligencja stanowiła w naszych warunkach jeden procent populacji. Z drugiej zaś strony powszechny wysiłek edukacji, w tym także językowej, nie daje pożądanych wyników. Edukacja na poziomie podstawowym i gimnazjalnym powinna zapewnić uczniom poprawne i sprawne posługiwanie się językiem. Tymczasem tak nie jest. Z badań²¹ przeprowadzonych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu wynika, że sporą część populacji²² piętnastolatków stanowią analfabeci i półanalfabeci. 6,4 % uczniów kończących szkołę podstawową uznano według norm UNESCO za analfabetów funkcjonalnych, 15,9% za

²⁰ Por. na ten temat: J. R. Searle, *Umysł, mózg, nauka*, Warszawa 1995, s. 17.

²¹ Dane za: *Gazeta Wyborcza*, 23 V 2002.

²² Badania objęły w 1998 r. ponad sześć i pół tysiąca uczniów z Torunia i okolic.

półanalfabetów. Wobec tego jedna piąta uczniów mimo technicznej umiejętności czytania nie rozumie znaczeń poszczególnych wyrazów i związków logicznych między nimi. Podobne rezultaty dały badania w roku 1998, a więc sytuacja w dziedzinie edukacji komunikacyjnojęzykowej się nie poprawia. Braki językowe stanowią zasadniczą barierę dla uczestnictwa w życiu społecznym i w kulturze. Wynika z tego między innymi, że na przykład nadawcy medialni będą musieli obniżyć poziom komunikatów, by dostosować je do możliwości percepcyjnych odbiorców, co grozi falą obniżenia poziomu kultury, w tym kultury języka.

Nie ulega wątpliwości, że na język i kulturę największy wpływ wywierały zawsze i nadal wywierają techniczne środki usprawniające komunikację²³. W ostatnich czasach ich rozwój nabrał jednak niebywałego przyspieszenia²⁴, w związku z czym, jak się starałem wykazać, niejęzykowe formy przekazu coraz mocniej oddziałują nasze zachowania komunikacyjne, kurczy się zatem przestrzeń zastosowania językowego kodu rozwiniętego na rzecz kodu ograniczonego. Nader często obserwujemy też przekazywanie informacji poprzez sygnały, stanowiące przedjęzykowy sposób komunikowania. Taki stan rzeczy musi niepokoić, gdyż to właśnie język jest narzędziem abstrakcyjnego myślenia i najważniejszym nośnikiem kultury.

Literatura

- J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*. Wrocław 1995.
- I. Bajerowa, *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*, Kraków 1980.
- B. Dunaj, R. Przybylska, K. Sikora, *Język na co dzień (w:) Polszczyzna 2000* pod red. W. Pisarka. Kraków 2000, s. 227-251.
- A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte*. Wyd. III poprawione i uzupełnione. Wrocław...1990, 2000.
- A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973.
- T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 1999.
- R. Kapuściński, *Lapidaria*, Warszawa 2002.
- W. Kopaliński, *Wielki multimedialny słownik*, wyd. elektroniczne, Warszawa 2000.
- J. Kornhauser, *Język we współczesnej literaturze polskiej (w:) Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci* pod red. W. Pisarka, Kraków 1999.
- M. A. Krąpiec, *Język i świat realny*, Lublin 1985.
- J. Lyons, *Semantyka*, t. 1, Warszawa 1984.
- T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1976.

²³ Por.: I. Bajerowa, *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*, Kraków 1980.

²⁴ Por. zestawienie T. Gobana-Klasa, op. cit., s. 291.

- K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*. Rzeszów 2001.
- A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976.
- A. Schaff, *Język a poznanie*, Warszawa 1964.
- J. R. Searle, *Umysł, mózg, nauka*, Warszawa 1995.